

Gazeta Przemyśla" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu
jaki z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — et.
półrocznie 3 " —
kwartalnie 1 " 50 "
miesięcznie " 50 "
Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Głzowskiego w rynku otwarte przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.
W niedzielę 9. Apolonii.
W poniedziałek 10. Scholastyki P.
We wtorek 11. Łucjusza.
W środę 12. Eulalii P. M.

Grecko-katolickie.
N. os. obl. III. 2.
Ilnatya
Trech Swiat.
Kyra i Joan.

Żydowskie.

Wschód słońca.
7 g. 25 m.
7 g. 23 m.
7 g. 22 m.
7 g. 20 m.

Zachód.
5 g. 7 m.
5 g. 9 m.
5 g. 10 m.
5 g. 11 m.

Odmiany księżycy i domyślny stan powietrza
Pełnia księżyca 5. o godz. 2 minnt 47 rano. Pośepno i śnieg.

Przegląd polityczny.

Przemyśl. 8. lutego 1890.

Komitet wykonawczy prawicy dnia 5. bm. zajmował się czesko-niemiecką ugodą i wyraził swą opinię w tym duchu, iż na razie należy zachować wyczekujące stanowisko, a sesję Rady państwa możliwie skrócić, aby przez rychłe załatwienie ugody w sejmie czeskim przyspieszyć wyjaśnienie sytuacji. Program prac Izby nie został stanowczo ułożony; decyzję w tej mierze pozostawiono konferencyi przewodniczących klubów. Rząd miał wyrazić życzenia, aby obecnie załatwiono przedewszystkiem ogólną część ustawy karnej i takową przesłano Izbie panów. Ustawa o podatku giełdowym nie wejdzie na porządek dzienny, gdyż wyrażono zdanie, iż w tej sprawie wypada postępować równoległe z Węgrami. Komisya budżetowa rozpoczęła obrady nad budżetem na rok 1890 od etatu ministerstwa obrony krajowej.

Minister Gautsch dawał dnia 6. bm. dla ankiety gimnazjalnej obiad u Sachera. Podczas obiadu wniósł minister toast na cześć członków ankiety. Ankieta obradować będzie jeszcze 7. bm. a dnia 8. bm. nastąpi sformułowanie jej uchwał.

Dnia 5. bm. wieczorem wyjechał cesarz do Buda-Pesztu.

Komisyja budżetowa przyjęła oba projekty do ustaw o polepszeniu kongrui księży znajdujących się na ekspozyturach pomocniczych, a następnie uchwaliła etat ministerstwa obrony krajowej. W toku dyskusyi zapowiedział minister obrony krajowej pewne uregulowanie kwestyi zaprzęgów i oświadczył, iż ministeryum ma zamiar wydać nowelę do ustawy o taksach wojskowych.

Reskrypta gabinetowe cesarskie o ustanowieniu stałej ankiety dla spraw robotników i omówienia tej sprawy na międzynarodowej konferencyi, uważają w Berlinie za wydane w celu wywarcia wpływu rządowego na wybory. Pisma wolnomyslnie zwracają przytem uwagę na dwie okoliczności, raz na to, że stwierdzają one pogłoski o zmianie dotychczasowej polityki ks. Bismarcka w kierunku szerszych zamiarów cesarza, a potem na inną charakterystyczną okoliczność, że reskrypta cesarskie nie są kontrasygnowane ani przez kanclerza, ani przez żadnego z ministrów, co się sprzeciwia tak §. 17 konstytucyi Rzeszy, jak i odpowiednim przepisom konstytucyi pruskiej. Wzbudziło też powszechne zdziwienie, że w ustępie ogłaszającym zamiar zwołania konferencyi międzynarodowej w sprawie ro-

botników, opuszczono Austro-Węgry i Włochy.

National Ztg. donosi, że przed zwołaniem konferencyi ma Rada stanu niemiecka przygotować starannie opracowane wnioski.

Komisyja, ustanowiona pod przewodnictwem ks. Kantakuzena dla rewizyi statutów zarządu kościoła ewangelickiego i ordynacyi gmin kościelnych, przedłożyła w tych dniach carowi sprawozdanie ze swych prac. Postawiono w niem wniosek, aby rząd ściśle kontrolował ewangelickie gminy kościelne w cesarstwie, oraz aby prawo patronatu nad nimi przeszło w ręce rządu. Gminy mają wprowadzić i nadal posiadać prawo mianowania kandydatów na opróżnione posady pastorskie, lecz zatwierdzenie tychże zależałoby wyłącznie od postanowienia ministra spraw wewnętrznych. Administracya dóbr kościelnych, która dotychczas pozostawała w rękach pastorów, przekazana ma być reprezentacyom odnośnych władz gubernialnych. Uważają za rzecz pewną, iż wnioski te zostaną sankcyonowane przez cara.

Na posiedzeniu komisji budżetowej stwierdził francuski minister skarbu obiegające pogłoski o pożyczce, mówiąc o konsolidacji obligacyi z terminem sześciolatnim. Minister skonstatował potrzebę nowych źródeł pośilkowych dla wytworzenia kredytu rządowego, który przysłał na to, i dla zbadania, czy nie dałoby się wstrzymać kilka z tych kredytów do r. 1891. Na pierwszem zebraniu rolników francuskich powiedział prezydent Dampiere: Pozostawmy panami naszych taryf celnych, odpierajmy wszelkie traktaty handlowe! Na bankiecie narodowego towarzystwa rolniczego oświadczył minister rolnictwa: wszyscy zgadzamy się na żądanie rozsądnej ochrony cła.

Odpowiadając na posiedzeniu Izby na interpelację w sprawie zabronienia przez władze obchodu rocznicy republiki rzymskiej z r. 1849., oświadczył Crispi, że rząd mniema, iż nie chodzi w tem o pamiątkę historyczną, lecz o przypomnienie wypadków, które Francję mogłoby nieprzyjemnie dotknąć. Włochy zostają w doskonałych stosunkach z Francją i pragną je utrzymać.

Na interpelację w sprawie nieporządków w uniwersytecie w Neapolu, oświadczył minister prezydent, iż uniwersytet wkrótce zostanie otwarty, a na wypadek ponowienia się rozruchów rząd i parlament będą musiały wystąpić energicznie.

Wobec zbliżającego się zebrania parlamentu angielskiego czyni Times uwagę, że

choćby wybory uzupełniające zmniejszyły o kilkunastu deputowanych większość ministeryalną, zachodzi jednak silniejsze zwarcie zastępów unionistycznych i stanowczość ich woli popierania rządu tak, że się ostatni czuć może dziś silniejszym, niż był kiedykolwiek.

Wobec nalegania Portugalii, aby sprawę jej sporu z Anglią rozstrzygnąć drogą konferencyi międzynarodowej, ważnem jest doniesienie Köln. Ztg., że Anglia przyjmie tę propozycję.

Biuro Reutersa dowiaduje się, iż według sprawozdań dyplomatycznych z Aten gabinet Trikupisa stanowczo jest zdecydowany nie przyjąć sytuacji stworzonej na Krecie przez ferman sultański. Gabinet przedsięwzięcie przygotowania do wdrożenia w danym razie niezależnej akcji na rzecz Kretczyków. Mocarstwa środkowej Europy niejednokrotnie dawały gabinetowi greckiemu do zrozumienia, iż w takim wypadku Grecya sama będzie miała ponosić następstwa swych kroków. Pogłoski donoszące, iż mocarstwa zamierzają przedsięwziąć kroki w celu osiągnięcia wycofania fermanu, nie są uzasadnione.

Podczas gdy półrządowe sprawozdania, które podaje Pol. Corr., mówią ciągle jeszcze tylko o wyuzdanem wymyślaniu na księcia i rząd, za które Panica do odpowiedzialności pociągnięty został, donoszą prywatne wiadomości z Zofii, że się Panica udawał do różnych wyższych wojskowych z przedstawieniami o potrzebie usunięcia obecnego rządu, bo inaczej Rosya, jak go o tem już Hltrowo zawiadomił, przystąpi w marcu do okupacyi Bułgaryi. Oficerowie odrzucili, z wyjątkiem kilku podrzędnych, którzy też aresztowani zostali, z oburzeniem te propozycje i donieśli o tem władzy.

Z natężoną ciekawością wyczekują w Zofii rezultatu, jaki z dokładnego przejrzenia papierów znalezionych u kupca Arnawudowa spółnika Panicy wyniknie.

Ze sposobu, w jaki rząd winę Panicy dotąd przedstawia, zdaje się wynikać, że może ze względu na drażliwość zewnętrznych stosunków będzie chciał całej sprawie nadać nieco łagodniejszą barwę polityczną.

Ze zabiegami Panicy i jego współników miały w Bułgaryi wywołać rozruchy, dowodzi najwidoczniej proklamacya Cankowa wzywająca lud do wypędzenia księcia a tegoż do ustąpienia, jeśli nie chce stracić życia.

Prefektem policyi w Zofii zamianowanym został znany ze swej energii dotychczasowy naczelnik policyi w Szumli Radosławów.

W Ruszczuku aresztowano przedwczoraj

raj, byłego kapitana rosyjskiego Kałupkowa, o którego porozumiewaniu się z Panicą jużśmy wspomnieli.

W myśl poprzednio już powziętego zamiaru uda się książę Ferdynand wraz z matką swą księżną Klementyną na kilka dni do Filipopola.

ODEZWA.

Kłeska nieurodzaju dotknęła naszą ludność rolniczą — cały jej był materialny został zachwiany — głód zagląda już do chat wiejskich.

Nie możemy patrzeć obojętnie, gdy cierpią nasi współbracia, nie możemy nie przyjąć im z pomocą i ręki nie podać. Wszak jesteśmy wszyscy jedną wielką rodziną, związani od wieków złą i dobrą dołą, losami wspólnych dziejów.

Skoro pomoc państwa i krajn nie wystarcza, uietylko poczucie ludzkie, ale solidarność narodowa i dobre pojęcie interesu wspólny nakazują, ażebyśmy spełnili obowiązki braterski i spieszyli z ratunkiem.

Powodowani tą myślą zawiązaliśmy w stolicy kraju Obywatelski Komitet centralny ratunkowy w tem przykonaniu, że każdy obywatel, czy zamożny, czy uboższy, nie cofnie się od spełnienia tego obowiązku w miarę swej możności i że nie maż instytucyi, któraby grosza ofiarnego na cel ten poskapiła. Niech przedewszystkiem ludność miejska objawi serdeczną swą łączność z ludem od pługa i kosy i spieszy mu z pomocą w dniach nędzy i głodu. Nie słowa i uczucia, ale czyny niechaj tu dadzą świadectwo żywotności i dojrzałości narodowej, które bez ofiar dla wspólnego dobra obejść się nie mogą.

Datki przyjmuje obywatelski komitet centralny ratunkowy, działający pod przewodnictwem Prezydenta m. Lwowa, oraz powstające z naszego ramienia Obywatelskie Komitety ratunkowe na prowincyi, wreszcie uproszone w tym celu instytucye i redakcyje dzienników.

Pełni wiary, że to odezwanie się nasze trafi do serc wszystkich rodaków i skuteczna akcyę ratunkową wywoła, naglimy w końcu o pośpiech, gdyż z każdą chwilą wzrasta się rozmiar kłeski i niebezpieczeństwo głodu, któremu tylko spiesznem i energicznem działaniem da się zapobiedz.

Z Obywatelskiego Komitetu centr. ratunkowego.

We Lwowie d. 1. lutego 1890.

Prezydum:

Edmund Mochacki Dr. Zdzisław Marchwicki
Prez. m. Lwowa. Wicepr. m. Lwowa.

NUMA ROUMESTAN.

Powieść z francuskiego.
Alfonsa Daudeta.

11) (C. d.)

W gronie tych przyjaciół chwilowych jeden tylko stale dotrzymywał miejsca, a to niejaki Bompard, towarzysz lat dziecięcych Roumestana, urodzony z nim w Aps. Bompard tak się zrośł z domem Numy, że Rozalja považała go jako stary sprzęt rodzinny odziedziczony po przodkach. Typowa była to postać, z głową palikara, nosem orlim, oczyma osadzonymi w twarzy żółtej, pomarszczonej jak skóra z Kordowy, twarzy, jaką widzimy u starych umizgaliskich i kłownów, u ludzi zniewolonych do wykrzywania się. Bompard nie był jednak nigdy aktorem, przez pewien przeciąg czasu tylko śpiewał w chórze teatru „des Italiens“, gdzie go Numa odnalazł. Nad to, nie wiedziiano nic bliższego o tej zagadkowej egzystencji. Wiedział wszystko, próbował się w rozlicznych zawodach i był wszędzie. Gdy mówiono przed nim o którymś ze sławnych ludzi, lub o jakimś niezwykłym zdarzeniu, zapewniał natychmiast

— To mój przyjaciel . . . , albo — byłem tam, . . . powracam właśnie z tamąd, a na dowód opowiadał zaraz jakąś facecję.

Porównując opowiadania Bomparda ze sobą, dochodziło się do ciekawych wyników. Bompard np. w tym samym roku dowodził kompanią złożoną z polskich i czeskich zbiegów wojskowych przy oblężeniu Sebastopola, kierował nadworną kapelą króla holenderskiego, kochał się w te goż siostrze i przesiedział za to sześć miesięcy w więzieniu w Hadze, co mu jednak wcale nie stało na przeszkodzie do odbycia podróży w puszczy afrykańskiej od Laghona aż do Godamés. Blagi swoje wygłaszał Bompard głosem poważnym, w narzeczu południowem i bez gestów, lecz z grą rysów twarzy tak nużącej jak gra barwnych szkielek w kaleidoskopie.

Obecne stosunki Bomparda tak były ciemne i tajemnicze, jak jego przeszłość, Nikt nie wiedział, gdzie mieszka i z czego się utrzymuje. Raz głosił o wielkiem przedsiębiorstwie asfaltowania znacznej przestrzeni Paryża, potem znów o wynalezieniu niezawodnego środka przeciw phyllokserce, który miał mu przysporzyć nagrodę w su-

mie 100.000 franków i podać sposobność wyrównania rachunku w szynkowni, gdzie się stołował, której właściciel słuchając codziennie fantazyi i opowiadań Bomparda na polu zwarjował.

Otóż ten kłamca i blagier tak był potrzebny Roumestanowi, że nie puszczał go od siebie i drwiąc z niego podzegał do nowych kłamstw i dalszej blagi. Jeśli Numa, aby się z kimś rozmówić, przystanął na bulwarze, usuwał się Bompard na bok, jak gdyby chciał zapalić cygaro. Na pogrzebach i przy pierwszych przedstawieniach nowych sztuk był zawsze obecnym i zapytywał każdego: Czy nie widziałeś pan Roumestana? Tym sposobem dał się poznać całemu Paryżowi. W Paryżu znajdziesz wiele tego rodzaju osobistości. Prawie każdy wielki człowiek ma podobnego Bomparda, który go nie odstępuje na krok i dochodzi tym sposobem do pewnego znaczenia. Przypadkowo cień Numy, Bompard, był w swoim rodzaju jedyny. Rozalja nie mogła znieść tego nieodstępного świadka jej dotychczasowego szczęścia, który stał bezustannie między nią a mężem i zabierał dla siebie tych kilka chwil, gdzie mogli być sami. O-

baj przyjaciele rozmawiali w dodatku w narzeczu prowensalskiem, dla niej niezrozumiałem i śmiali się z dowcipów miejscowych im tylko przystępnych. Wstręt budziły u niej także bezustanne kłamstwa Bomparda tak przeciwne jej szczeremu i otwartemu sposobieni, którego największy urok polegał w zgodzie zupełnej słowa z myślą, a znajdował swój wyraz w pewności i niezwykłym dźwięku głosu.

— Nie znoszę go . . . bo jest kłamcą! — mówiła często z oburzeniem. Roumestana bawiło to i stając w obronie Bomparda wyjaśniał żonie: — Mylisz się, Bompard nie jest kłamcą. Natura obdarzyła go żywą wyobraźnią, śni przeto z otwartymi oczyma i opowiada swoje sny. W mojej ojczyźnie pełno tego rodzaju ludzi, sprawa to klimat i język. Przypatrz się ciotce Portal i mnie samemu, — ja także . . . —

Zamknęła mu usta małą rączką: — Nie mów dalej. Przestanę cię kochać, jeśli do takiego rodzaju południowców należysz. —

A przecież był takim. Mimo paryskiej ogłady i mimo pokostu wielkoświatowego, wyszedł w nim wreszcie na jaw.

Michał Michalski

I. Delegat m. Lwowa.

Augustynowicz Bolesław, Badien hr. Stanisław, Bardas Ferdynand, Belej Jan, B. Iza Władysław, Bereźnicki Teofil, Dr. Blumenfeld Józef, Brayer Emil, Dr. Byk Emil, Dr. Bylicki Władysław, Czarkowski Golejewski Tadeusz, Dembowski Zygmunt, Dr. Dulęba Bronisław, Gołab Andrzej, Getritz Aleksander, Gubrynowicz Władysław, Horowitz Samuel, Dr. Hirschberg Aleksander, Br. Kanne Alfred, Ks. Lewicki Rudolf, Dr. Lilien Ignacy, Kopuszalski Tadeusz, Ks. Lubomirski Andrzej, Markow O. A., Onyszkiewicz Zdzisław, Dr. Opolski Wiktor, Dr. Ostaszewski Barański Kazimierz, Ks. Pawlikow Teofil, Romaneczko Julian, Rewakowicz Henryk, Dr. Roszkowski Gustaw, Rozwadowski Tadeusz, Dr. Rybicki Alojzy, Schayer Karol, Dr. Schuff Szymon, Dr. Skałkowski Tadeusz, Hr. Skarbek Henryk, Sładkowski Wacław, Starkel Juliusz, Stroh Jakób, Szydłowski Tadeusz, Świstowski Wiktor, Dr. Till Ernest, Wahlchewicz Michał, Wilezyński Albert, Ks. Zabłocki Feliks, Dr. Zajczkowski Władysław, Dr. Zgórski Alfred, Zima Franciszek, Dr. Żuliński Józef.

KORESPONDENCYE.

Bircza, 6. lutego 1890.

Korespondent z Dobromila w piśmie swem z d. 19. stycznia br. umieszczonem w Nr. 7 *Gazety Przemyskiej* wystąpił z tak sioroczystą reprimendą przeciwko „korespondentowi birczańskiemu,” naszpikował ją tylu różnymi epitetami, nasadził tam tak mnogie ilości wykrzykników i znaków zapytania, że czytając to wszystko trudno się powstrzymać od pustego śmiechu i od zrobienia muna wzajem pytania „czy kpisz sobie czy o drogę pytasz?” czy też może w rozdrażnieniu spowodowanem liczeniem cudnych padlin końskich, których narachował ani mniej, ani więcej tylko „okrągłą półtysięczkę” — napastujesz ludzi zupełnie niewinnych w tej zapewne nadziei, że ci jako apokryf i potulni nie zechcą podnieść rzucanej im z zą węgła rękawicy i że za przykładem pseudo-korespondenta z Birczy autora pisma z d. 25. stycznia, umieszczonemu w *Gazecie Lwowskiej* z d. 28. z. m. — będzie mógł dowolnie obalamować ławotwórną publiczność.

Gdyby przedmiot, który dał powód tym dwom panom do puszczania wodzy wybrykom bujnej ich fantazy — nie był zbyt poważnym, pozostawilibyśmy niewątpliwie bez odpowiedzi owe zaczepki pierwszego i owe maczenie w czystej wodzie drugiego; lecz gdy rzecz idzie o sprawę tej doniosłości, jaką jest „nędza” ujawniająca się z dniem każdym bardziej w naszej okolicy, podejmujemy — chociaż z pewnym wstrętem racjonalną nam rękawicę i z przytębiającą całkiem otwartą stajnią na placu, aby napastujacym dać należyłą odprawę.

Korespondent birczański, w prostym poczuciu obowiązków społecznych, donosi w samej istocie różnym piśmiskom krajowym nie wyłączając i „Lembergierki” o faktach lub zdarzeniach ogólniejszego znaczenia, zaśszych bądź w samym miasteczku, bądź w okolicy i chętnie dzieli się z szerszą publicznością dostrzeżonymi przez siebie objawami życia publicznego, lub pewnymi przekonaniami, liczącymi lub nieliczącymi z zasadami, powszechnie za moralne i zdrowe uznany; lecz ażeby on miał obowiązek śledzenia i ozuwanie nad padliną, lub ażeby pilnował wykonywania obowiązków cięża-

jących specjalnie na urzędnikach — takiego obowiązku „korespondent birczański” nigdy na siebie nie przyjmował i nie przyjmując, zostawiając zupełną swobodę działania w tym kierunku p. korespondentowi z Dobromila (temu właśnie, o którym wyżej mowa i którego bynajmniej nie identyfikuję ze zwykłym a znanym mi i wielce wreszcie szanownym korespondentem dobromilskim).

Ale żarty na stronę! Wymiana zdań i przekonania za pośrednictwem pism publicznych zawsze i wszędzie jest pożądaną i pożyteczną, byle tylko nie zaczepiano osób i stosunków prywatnych. Nie bierzemy zatem wielce za złe korespondentowi z Dobromila, że sprawę „nędzy” stojącą ciągle jeszcze na porządku dziennym, tak gorąco bierze do serca, że aż w szlachetnym swym zapale posadza o „dziwactwo” tych, którzy wołaniem swem o pomoc ściągali na siebie zarzut „pessimistycznego” zapatrywania na kłeskę spowodowaną zeszłoroczną posuchą (ob. *Gazetę Lwowską* z d. 28. stycznia).

A więc przystępujemy do sprostowania mylnie w korespondencji z Dobromila podanych szczegółów.

Siew rzepy (tylko nie po śniegu lecz kiedy po temu pora była tj. w sierpniu) i wstrzymanie bicia cieląt nastąpiło z inicjatywy i za staraniem tutejszego „Kółka Rolniczego” a zbawienie skutki uprawy rzepy w okolicznych wioskach jak w Leszczawie, Rudawce, Kotów, Lipie itd. są niewątpliwie znaczniejsze, niż wszystkie razem wzięwszy zapomogi. Głosy w tej sprawie zabierano z różnych stron kraju i zewsząd myśl własnej pomocy wielce powychwalano.

O zamykaniu kas bankowych dla rękodzielnika i rzemieślnika nigdy „korespondent birczański” nie pisał, a jeżeli tutejsze Towarzystwo zaliczkowe postanowiło przyznać pierwszeństwo w udzielaniu kredytu rolnikom na zakupno paszy, to z tego nie wynika jeszcze, aby korespondent wspomniany o tem postanowieniu doradzał zamykanie kas dla rzemieślnika rękodzielnika, który, jak wszędzie u nas, jest zarazem rolnikiem.

Co do koni, przyznajemy z całą skrupułą, iż my nie liczyliśmy i nie możemy ścisła ich liczbę zapodać; wiemy natomiast z ust komendanta żandarmerji, że te są już, czyli raczej mają być zakopane; czy jednak wszystkie co do jednej sztuki należyście zagrzebano, tej okoliczności dla znacznych śniegów jeszcze leżących po lasach sprawdzić nie podobna.

Wycieczki przeciw Radzie powiatowej, która wedle słów korespondenta z Dobromila ma być złożoną z samej szlachty — czemu stanowczo przeczymy — nie są wcale uzasadnione. Donosiliśmy w swoim czasie, co i dziś powtarzamy, że prezes Rady przyrzekł wystąpić ze strony tutejszej gminy deputacyi, iż wszystko uczyni, co w jego będzie mocy, aby żądana pożyczka bezprocentowa udzielona została. Donosiliśmy również w swoim czasie, że wydział Rady powiatowej okazał niezwykłą energję w szybkim zebraniu dat dotyczących sprawy głodowej, czego najlepszym dowodem jest fakt, że odośno wezwania do obszarów dworskich i gmin, zreferowane dnia 14. stycznia, były już doręczone 6 bież. miesiąca, a w kilka dni po tem widzieliśmy urgensa do opieszalszych wystosowane, zaś w dniu dzisiejszym mieliśmy sposobność czytania kilka zawiadomień do gmin o pewnej firmie krakowskiej, która złożyła ofertę dostarczenia znaczniejszej ilości siana po cenie 3 zł. 95 ct. za setnar metryczny.

Jak więc widzimy, nie można słusznie zarzucić opieszalskości Radzie powiatowej w Dobromilu; owszem wydział tejże rozwinął w tej sprawie należyłą i godną uznania energję. A że w ogóle akcyja ratunkowa zapóźno zabrała się do dzieła, to najpierw

wina spada na nas samych wszystkich. Ani rząd bowiem, ani władza autonomiczna centralna nie miały żadnych danych autentycznych o całej doniosłości nieurodzajów w kraju. Same gminy, jak zwykle bezradne, nie wystąpiły z pozytywnymi żądaniai gdzie należy, ogłady się na owe prastare „jakoś to będzie” i doczekały czasów tak strasznych, o jakich nabędziemy pojęcia wtenczas dopiero, gdy ludzki inwentarz po drogach i polach poniewierać się będzie. Paszy potrzebnej nikt już dziś nie dostarczy, bo brak jej wszędzie w kraju uczuwać się daje. Dacby z brogów już dziś idą pod noże siewczkarni, ten sam los czeka dachy z zabudowań. Jedno możeby przedłużuży agonię tych nieszczęsnych zwierząt, oto użycie za pokarm iglic jodlowych i młodych latrośli z innych drzew liściastych, jak z wierzby, brzozy, osiczyń itd. (z wyjątkiem akacyi, która dla koni zwłaszcza jest bardzo szkodliwą), które porznięte w siewczkarni i zmieszane z siewką zwykłą słoniastą i skropione wodą słoną, mogą zastąpić przez czas jakiś zwykły pokarm bydłowy.

Dalazy zarzut korespondenta z Dobromila co do panegiryków, kiade na karb albo rozdzielenia, albo na brak należytego pojęcia oznaczenia tego wyrazu, lub na brak umiejętności czytania drukarskiego alfabetu; w każdym razie na filipikę żadnej nie dając odpowiedzi.

Na zakończenie radzę szanownemu koledze z Dobromila, ażeby odczytał uważnie korespondencję datowaną wrzeczono z Birczy 25. stycznia (umieszczoną w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 28. bm) i ażeby rozmówił się po swojemu z autorem tejże co do owych 1000 koni sprowadzonych jakoby do tutejszego powiatu z czterech innych powiatów celem ich wyduszenia w miejscowości z góry upatrzonej, jak gdyby nasz powiat specjalnie na ten cel był przeznaczony!

Przesyłam tu nadto owe postanowienie tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, o którym wyżej wspominałem, a które brzmi jak następuje:

Zważywszy, że na ogólną liczbę 1166 członków naszego towarzystwa, mamy 890 rolników mniejszej posiadłości, którzy wszyscy bez wyjątku, mimo ciężących na nich wierzytelności towarzystwa, damagają się natężyć nowych pożyczek na zakupno niezbędnej paszy i dla dozimowania pozostałej resztki inwentarza, — zważywszy dalej że, oprócz należących już do towarzystwa, wielu innych rolników zgłasza się gromadnie z żądaniem przyznania im na ten sam cel kredytu drobnego, — zważywszy wreszcie, iż niesienie pomocy rolnikom, którzy pozostawieni znanej ich niezaradkości, utraciliby niechybnie ostatki swojego dobytku, na leży do najpierwszych zadań naszego towarzystwa — zważywszy to wszystko i zasięgawszy zdania Rady zawiadowczej, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Birczy powzięła uchwałę następującej treści:

1) Począwszy od dnia dzisiejszego zgłaszający się rolnicy o pożyczkę na zakupno paszy, będą mieli pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu przed wszystkimi innymi zawodami członkami.

2) Uprosić delegatów (cenzorów) Towarzystwa, aby zechcieli rozciągnąć jak najściślej kontrolę, iżby udzielone pożyczki nie były użyte na inny cel, jak tylko wyłącznie na zakupno paszy.

3) Uprosić osoby wpływowe po wsiach (w pierwszym rzędzie Wielebne Duchowieństwo), ażeby zainicjowały tworzenie komitetów lokalnych, któreby się zajęły tak zbieraniem rzeczywistego położenia żądających kredytu, jak niemniej ułatwieniem uzyskania tegoż, przy możliwie najmniejszych kosztach (ku czemu wskazano byłoby łączenie się w pewne koła po kilkunastu), oraz zakupnem paszy i ewentualnie ziarna na wiosenne zasiewy, w ilości znaczniejszej, potrzebnej dla całej danej miejscowości.

4) Zawiadomić „Kółka Rolnicze” i urzęda gminne, aby o powyższem postanowieniu zawiadomiły swoich mieszkańców i zarazem, aby wezwwały posiadających zbywający zasób paszy lub dorodnego ziarna, do nadysłania odośnych ofert Towarzystwu zaliczkowemu w Birczy.

Ostatni ustęp, dotyczący zawiadomienia kółek rolniczych i urzędów gminnych, jest zupełnie, zdaniem naszym, zbitecznym, gdyż, jak wiemy lokal Towarzystwa, i bez tego zawiadomienia, znajduje się obłożony od rana do wieczora, przez żądających kredytu.

Trudność niesienia pomocy leżeć będzie głównie w tem, że wątpić należy, aby w powiecie dobromilskim znalazł się jakikolwiek zasób zbywającej paszy, a nawet i ziarna. Transport zaś z dalszych okolic przy braku osobliwie siły pociągowej i zbyt odległych stacjach kolejowych (o 4 mil), pociągnąłby za sobą koszt, równoważący się wartości samej paszy. Tak czy owak, byłoby wiele pożądanem, iżby ludzie dobrej woli, w czyn zamienili myśl poruszoną w 3 następie powyższego postanowienia i aby złączonymi siłami przyjąć zechcieli z pomocą tym bieda! om, którzy ze wszelkim miar na nią zasłuują i którzy, wcześniej czy później, ocenią i uznają należyte oddane im usługi. Zadanie takich komitetów lokalnych może się stać wielce doniosłym, gdy chłop nasz, na nieszczęście i dziś jeszcze nie umie zdać sobie sprawy z obecnego swego położenia, i nie umie obrachować dokładnie ilość potrzebnej mu paszy, a ta nieprzeznaczone pozabawie go może całego dobytku. Otóż komitet lokalny, zbadawszy osobliwie i na miejscu zasoby paszy i obrachowawszy ją dokładnie, mógłby ze z bawieną przyjąć radą.

Jeżeli Szanowne Duchowieństwo i właściele obszarów dworskich nie wezmą w swoje ręce sprawy ratunkowej po wsiach, a Bóg nie da wiosny bardzo wczesnej, to nie zgola nie uratujemy z inwentarza, gdyż zabrane daty przez uproszone ze strony starostwa osoby zafnania wykazują zasób paszy wystarczającej zaledwie przy homeopatycznych porcjach (10 funtów dziennie) do końca lutego najdalej. A oprócz tego należy już teraz konieczne pomyśleć i o żołądkach ludzkich, dla zaspokoje- nia których potrzeba coś więcej i coś innego niż 10 funtów słoniny. Rozpoczęcie robót publicznych należałoby przyspieszyć nieczekając zniknięcia śniegów. A że roboty ziemne mogą się obecnie już prowadzić — o tem przekonac się może każdy, kto zechce zwiedzić naszą Birczę, ową krainę klasycznych „dziwaków”.

Ze sfer poselskich.

Koło poselskie polskie na posiedzeniu dnia 4. b. m. uchwaliło wszystkimi głosami mniej jednym uchwałę: że uważa ugodę zawartą pomiędzy Czechami a Niemcami w Czechach za fakt pożądaną. Uchwały tej można się było spodziewać sądząc po dotychczasowej polityce Koła polskiego — usłużnego dla wszystkich, z wyjątkiem dla siebie. Jak szkodliwą może być dla Polaków uгода czesko-niemiecka, przedstawiliśmy w poprzednim numerze *Gazety Przemyskiej* w artykule p. t. „Horoskop ugody czesko-niemieckiej”.

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

Drugie posiedzenie d. 7. bm

Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył rząd projekt do ustawy o konwersji pięcioprocentowych obligacji państwowych kolei za- chodniej.

Kokoschinneg i towarzysze interpelują ministra skarbu, czy zgadza się na przedłożenie projektu do ustawy o obniżeniu stopy procentowej przy zaległościach podatkowych.

Grossa i towarzysze interpelują, dla- cyego rząd nie postaral się o zapobieżenie pożalowania godnym wstrzymaniom wypłat w kilku kasach dla chorych podczas influ- enzy.

Proskowetz i towarzysze interpelują ministra handlu, czy nie ma zamiaru zreformować za przykładem Węgier taryf osobowych na kolejach żelaznych, tudzież zaprowa- dzić obniżenie w taryfach towarowych.

Następnie Izba przeszła do spraw, po- stawionych na porządku dziennym.

W dyskusji nad uchwalonym już przez Izbę panów projektem do ustawy o uregu- lowaniu zewnętrznych stosunków prawnych wyznaniowych gmin izraelskich, po mowie Türka przeciw przedłożeniu, zabrał głos minister Gautsch i podniósł, iż nie chodzi o indywidualne lub prawno-państwowe, stano- wisko żydów, które już uregulowane zostało przez zasadnicze ustawy państwowe lecz o organizację żydowskich gmin religijnych. W sprawie tej od czasów Maryi Teresy nie nie zrobiono.

W 1848 r. zniesione zostały stare ogra- niczenia żydów, lecz dopiero ustawy zasa- dnicze z r. 1867 proklamowały całkowitą wolność osoby i majątku, przez co dotych- czasowe urządzenie gmin żydowskich dozna- ło wielkich zmian.

Przy opracowywaniu tego przedłożenia rząd zupełnie zdala stał od owych tenden- cyj i utartych frazesów, które w nowszych czasach wystąpiły na widownię, lecz które rząd stanowczo odpiera, gdyż stoi tylko na stanowisku ustawy. (Okłaski). Rząd zamie- rza do podwójnego celu, do zabezpieczenia społeczeństwu żydowskiemu zupełnej auto- nomii w sprawach wewnętrznych, a intere- sów państwowych w sprawach zewnętrznych. Godzina 3. Mówca mówi dalej.

Sprawy krajowe.

Z funduszu, przeznaczonego przez Sejm na r. b. na bezzwrotne zasiłki dla dróg po- wiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy subwencye następującym wydziałom powiatowym: w Nowym Sączu na budowę drogi gminnej z Krynicy do Tybicy 500 złr.; w Przemyslanach na budowę drogi po- wiatowej z Gliuian do Zadwórze 1000 złr.; w Rzeszowie na budowę drogi powiatowej z Tyczyna do Jawornika 2000 złr.; w Skar- łacie na budowę drogi gminnej z Grzyma- łowa przez Sorocko do Trembowli 4000 złr.; w Tarnobrzegu na budowę drogi powiatowej z Małdanu do Tarnobrzegu 6500 złr.; w Trembowli na budowę drogi powiatowej z Trembowli przez Sorocko do Skarlatu 3000 złr.; w Zbarażu na budowę dróg gminnych

ów straszny, szablony, nieokrzesany i niegodziwy południowiec. Po raz pierwszy nastąpiło to z powodów religijnych. — W tym względzie jak i w wielu innych trzymał się Roumestan zwyczajów prowincjonalnych. Jako katolik chodził do ko- ściola, lecz po to tylko, aby przed ukoń- czeniem mszy przyjść po żonę i przypa- trywać się nabożnym z oddalenia, oparty o kropicielnicę. Do spowiedzi szedł chyba podczas cholery, mimo to, gotów był dla tej wiary nie odczutej i nie krepującej ani namiętności, ani wad, położyć głowę i ponieść wszelkie męczarnie.

Gdy się żenił, wiedział o tem, że żona jego jest tego samego wyznania, albowiem gdy proboszcz parafji św. Pawła, odpowie- dnio do ilości zużytych kwiatów, świec i dywanów zwłaszcza przy ślubie pierwszej klasy, jakim był ich ślub, nie szczędził im po- chwał przed ołtarzem. Wszystkie kobiety, jakie znał, matka, kuzynki, ciotka Portal i księżna San Domino były gorliwe katoliczki. Dziwiło go przeto niepomierne, gdy po kilku miesiącach pożycia małżeńskiego spo- strzegł, iż Rozalja nie chodziła do kościoła. Pewnego razu zapytał ją z wyrzutem:

— Dla czego nie chodzisz do spowiedzi?”

— I ty mój drogi — odpowiedziała ze spokojem, — nie chodzisz, o ile wiem, do spowiedzi.

— Ja, to zupełnie co innego.

— Co innego?

Przy tem patrzyła na niego wzrokiem zdziwionym i tak uczciwym, iż nie znalazł odpowiedzi i czekał, aby sama sprawę wy- jaśniła. Nie była ona ani wolnomyślną, ani ateistką. Wychowana w jednym z pierw- szych pensjonatów paryskich miała do siedm- nastego roku spowiednika w osobie zak- kennika z klasztoru św. Laurentego. Za powrotem do domu uczęszczała także przez kilka miesięcy gorliwie do kościoła i cho- dziła do spowiedzi. Dopiero później na- stąpiła w niej jakaś zmiana wewnętrzna i oświadczyła rodzicom stanowczo, że więcej do spowiedzi nie pójdzie. Matka starała się ją do tego zniewolić namową i surowem skar- czeniem, temu przeszkodził jednak p. Le Quesnoi oświadczywszy zonie: — aaj dziecku spokój . . . i ja to doświadczyłem w jej wieku. —

(t. d. u.)

ze Zbaraża do Nowego Sioła i ze Zbaraża do Bereżowicy małej 3000 złr. Koszt budowy ostatniej dwóch dróg obliczony został na sumę 150.000 złr. Owóż Wydział krajowy przyrzekł powiatowi zbarazkiemu w zasadzie przyczynić się subwencją w wysokości 50% ogólnych kosztów budowy w ten sposób, iż w r. b. udzielił na ten cel sumę 3000 złr.; w następnych zaś latach przyczynić się będzie corocznie kwotą 8000 złr. Wydział krajowy zastrzegł jednak sobie ostateczną decyzję od przeprowadzenia dodatkowych rokowań, które powiat ma przeprowadzić ze stronami interesowanymi budową powyższych dróg co do poczynienia (ciar do browolnych

Z uwagi na to, że przy budowie tych dróg może ludność, dotknięta niedostatkiem, znaleźć zarobek, przyrzekł Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu poprzeć jego prośbę o udzielenie mu dalszego zasiłku z funduszów zapomogowych, przeznaczonych dla dotkniętych niedostatkiem.

Dnia 2. b. m. odbyła się w Wydziale krajowym wspólna konferencja delegatów Wydziału krajowego i Namiestnictwa, na której postanowiono przyznać z funduszów zapomogowych powiatowi Ropczyckiemu 2000 złr. tytułem bezprocentowej pożyczki, oraz 1000 złr. tytułem bezwzględnej zapomogi.

Najj. Pan udzielił swej sankcji uchwalonej na ostatniej sesji ustawie, którą zezwolono gminie miasta Brody na pobór myta kopytkowego w obrębie gminy.

W połowie roku zeszłego Wydział krajowy poruszył wobec rządu sprawę założenia w Krakowie oddzielnej szkoły górniczej i hutniczej. Wydział krajowy podniósł wówczas, iż od lat dwudziestu górnictwo kraju naszego znacznie się rozwinęło, gdyż do kopalń węgla kamiennego, rudy cynkowej, siarki i soli, przybyło u podnóża całego łańcucha Karpat kopalnie nafty i wosku ziemnego i dla bardzo wielu przedsiębiorstw brakuje zdolnych kierowników. Powszechnem też jest mniemanie, że górnictwo nasze nie podnosi się odpowiednio do zasobów kraju dla braku ukwalifikowanych kierowników i że akademie w Leoben i Przibram dostarczają nam ich nie mogą z powodu znacznych kosztów, z jakimi studya w tych zakładach są dla uczniów z naszego kraju pociągające, a połączone.

Wydział kraj. zwrócił tedy uwagę rządu, iż potrzeba urządzenia odrębnej szkoły górniczej i hutniczej w naszym kraju staje się nagłą wskutek zwiększenia się produkcji mineralnej kraju i ilości zatrudnionych w tym przemyśle robotników, następnie wskutek rozpowszechnionego używania maszyn i wydoskonalonych przyrządów i wobec ciągłej potrzeby technicznego postępu dla dotrzymania kroku konkurencji zagranicznej.

W tej sprawie nadeszła obecnie odpowiedź od rządu. Wydział krajowy, jak to wyżej wspomnieliśmy, motywował między innymi swoje żądanie założenia szkoły górniczej w Krakowie, ciągłym wzrostem przemysłu górniczego w naszym kraju. Owóż p. minister rolnictwa uznał motyw ten tylko o tyle trafny, o ile odnosi się do górnictwa naftowego, inne bowiem gałęzie przemysłu górniczego w naszym kraju — zdaniem p. ministra — nie tylko nie wykazują według zapiszków statystycznych znaczącego rozwoju, ale nawet częściowo mogą zaznaczyć opadek. W tych warunkach może być co najwyżej mowa o większej potrzebie urzędników technicznych dla górnictwa naftowego. Dla wykształcenia zaś tychże wyściz, — zdaniem p. ministra — projektowane urządzenie docentury specjalnych we Lwowie. Potrzeba zaś urzędników, w kierunku montanistycznym zupełnie wykształconych dla Galicji, nie zwiększyła się, jak o tem świadczy dość stała frekwencja słuchaczy w Galicji w obu akademiach górniczych w Leoben i Przibram. Minister rolnictwa podniósł dalej, że gdyby się muze nawet wskutek założenia wyższego zakładu naukowego montanistycznego w kraju podniosła nieco ilość frekwentantów górnictwa, to przecież nie można się spodziewać tak znacznej frekwencji, iżby dały się usprawnić znaczne koszty, połączone z urządzeniem samodzielnej wyższej szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie.

P. minister oświadczył zatem, iż wobec tych powodów, przemawiających przeciw założeniu samodzielnej szkoły górniczej i hutniczej dla Galicji, nie może uwzględnić żądania Wydziału krajowego.

Uchwalona przez Sejm ustawa o piarszach gminnych nie uzyskała sankcji cesarskiej z powodu jej autonomicznej cechy.

Wydział krajowy postanowił na sesji 6. bm. utworzyć dwie stałe komisje lustracyjne. Każda z nich złożona będzie z urzędnika koncepcyjnego i rachminkowego. Zadaniem tych komisji będzie przeprowadzać na miejscu lustrację gospodarki wydziałów powiatowych i większych gmin, jak o tem donosi *Dziennik Polski* z dn. 8. b. m. (w kronice.) Nowość tę uważamy za nader pożyteczną.

Sprawy miejscowe.

Mały plac położony przy ul. Jagiellońskiej obok handlu naftą p. Gittera nie tylko, że bywa ciągle zastawiany pakami napełnionymi czerepami ze szkła i heczkami z naftą, smarowidłem i smolą, ale nadto upatrzyli go sobie mieszkańcy sąsiednich kamienic na kloakę, w którą wylwają wszelkie nieczystości i wysypują śmiecie. Odór tam straszny, a przejść suchą nogą wprost niemożliwe. Onegdaj dwie kumoszki z Zasania wydały swój sąd o tych nieporządkach wstrętnymi słowy: „Patrzcie kuma jaki tu gnój, u mnie w chlewku czystiej”. Ad usum....

Mieszkańcy ul. Ogrodzistej skarżą się na właścicieli tamtejszych realności, iż nie starają się o należyty wywóz przeróżnego śmiecia i odpadków kuchennych zalegających podwórza całymi stosami od początku zimy. Nazbierało się już tam tyle tego, że magistrat ze względów sanitarnych powinien zarządzić rewizję domostw przy ul. Ogrodzistej i chronić zdrowie czynszowników zarządzić przymusowe uprzątnięcie śmieci groźących z nadejściem wiosny różnymi chorobami.

KRONIKA.

Kurier Polski, dziennik krakowski, stanowiący kompilację kronik prawie wszystkich pism krajowych i niektórych zakrajowych — umieszcza z Przemyśla dwa razy na tydzień korespondencje, w których dosłownie powtarza całe ustępy kroniki *Gazety Przemyskiej* powołując źródło przy jednej wiadomości, a resztę podaje w formie mającej pozory oryginalności. Mniemane te korespondencje zaopatrzone są podpisem i to zwykle coraz innym. Ostatni podpis brzmi: „Przygodny.” Właściwszym dla korespondenta podpisem byłby następny: „Przygodny odpisywacz.”

Ślub. W Sarne Gabernii Podolskiej odbył się ślub p. Józefa Skarbek Borowskiego, właściciela dóbr Hureczka i Drohomysła z panną Jadwigą Mańkowską, córką śp. Waleryana Mańkowskiego i Tekli z Łazińskich.

Wiadomości wojskowe. W poprzednim numerze *Gazety* podaliśmy wiadomość, że 1 batalion I. p. inżynierii wojskowej uzupełniać się będzie od października b. r. nowozaciecznymi z obrębu 11. korpusu (lwowskiego). Otóż jak się dowiadujemy z pewnego źródła, także i 8 batalion artylerji walowej, który dotąd otrzymywał rekrutów z obrębu 9 korpusu, z październikiem br. otrzyma żołnierza krajowego z 11. korpusu.

Mianowanie. Rada szkolna zamianowała Jadwigę Wasowiczównę stałą nauczycielką szkoły etatowej w Jarosławiu.

Kronika karnawałowa. Dziś w niedzielę dnia 8. b. m. szósty bal maskowy w sali pod „Opatrznością”. Program urozmaicozony.

W sali na „Eiskelerze” urządzają dzisiaj podoficerowie artylerji walowej wieczorek z tańcami.

Podoficerowie 10. p. p. dają w środę dnia 12. bm. zabawę z tańcami w sali pod „Opatrznością”.

Na piknik, który się odbędzie w środę dnia 12. b. m. w kasynie wojskowym, zapowiedziało wiele osób swój przyjazd ze Lwowa.

Z zabaw odbytych w sobotę dnia 8. b. m. w Towarzystwie dramatycznym, Kasynie mieszczańskim i kasynie wojskowym, podamy sprawozdanie w następnym numerze.

Wzmianka o wieczorku tanecznym w Czytelni nad Szolem była mylną. W sobotę dnia 8. b. m. nie było tam żadnej zabawy, a będzie dopiero w przyszłą sobotę 15. b. m.

Ślizgawka na Sanie za mostem rzędowym odbywać będzie się dziś w niedzielę przy muzyce wojskowej.

Wystawę obrazów urządza w naszym mieście w przejeździe p. Stanisław Cichocki. — Wystawa otwarta będzie w sali posiedzeń Rady gminnej i potrwa od niedzieli 9. b. m. przez kilka dni. Cieszymy się mocno, że się Przemyślanom nadarzy sposobność zobaczenia arcydzieł i przynajmniej chwilowego zaspokojenia tęsknoty, jaka na polu estetyki nęka mieszkańców prowincjonalnego miasta. Na wystawie obrazów znajdują się następujące dzieła: Wojciecha Kossaka: „Bitwa pod Grochowem”, Henryka Siemiradzkiego: „Głowa Trasteweranki”, Michała Sozańskiego: „Typy ludowe z Włoch”, Piotra Stachewicza: „Głowa dziewczyny”, Juliana Makarewicza: „Małanka, typ ludowy z Podola”, Ludwika Stasiaka: „Głowa dziecka”, Tadeusza Rybkowskiego: „Amazonka”, Seweryna Bieszcza: „Widoki z okolic Krakowa”.

Wiadomości brukowe. W czwartek d. 6. bm., stróż odbijający lód na chodniku przy ul. Czarneckiego, uderzył niechcący przechodzącego izraelitę łopatą tak silnie w nogę, że tenże zemstał z bólu. — Z kamienicy Nr. 121 przy ul. Serbańskiej wyłama w piątek w południe na dwóch żołnierzy naczynię z brudną wodą. Sprawcy nie znaleziono. — Kupując chlebem na Targowicy izraelitce, skradziono ze straganu w czwartek wieczorem 2 bochenki chleba i 10 bułek. — Pies bez znacznika błąkający się samopas po nowej drodze, potargał we środę na biednym chłopcu niosącym narezę drzewa wierzchnie ubranie, przyczem zadrasnął go lekko w lewą rękę.

Fałszywy alarm. W piątek d. 7. bm., w południe doniesiono straży pożarnej miejskiej o wybuchu ognia kominowego w kamienicy pod

l. 160 przy ul. Franciszkańskiej. Straż pospieszyła natychmiast na miejsce wypadku, gdzie skonstatowano, że alarm był fałszywy.

Wypadek. Z powodu gołoledzi stałej na naszych chodnikach i zaniedbywania posypywania takowych piaskiem, złamał nogę w dniu 4. bm. p. J. Kreimer zastępca domu komisowego Schellenberga, pośliznąwszy się na chodniku przed handlem p. E. Witkowskiego. Jak się dowiadujemy, zamierza p. J. Kreimer wytoczyć z tego powodu miastu proces o odszkodowanie.

Głosy publiczności. Otrzymujemy następujące pismo: Po wszystkich miastach większych widnieją w urzędach pocztowych napis: „Uprasza się nie zdejmować kapeluszy”. Uwaga ta jest zupełnie słuszną, gdyż przy nadawaniu listów i posyłek pocztowych w urzędzie pocztowym odgranicza publiczność od urzędnika baryera, tak że publiczność nie wstępuje do biura pocztowego, tylko pozostaje przed nim. W ścisłu, jaki za zwyczaj w urzędach pocztowych panuje, jest rzeczą nie tylko niewygodną, ale wprost niemożliwą przepychając się ku okienku i trzymając w ręku list lub pakiet zdejmować jeszcze kapelusz. Wojskowi mają także przywilej niezdejmowania nakrycia głowy. Pytamy przeto, dlaczego podobnej uwagi: „Uprasza się nie zdejmować kapeluszy”, nie umieszczono w naszym urzędzie pocztowym i panowie urzędnicy gniewnem na tego spoglądają okiem, który z konieczności w przedpokoju przepelnionym różnorodną publicznością nie uchyli kapelusza.

Miżynier 3. lutego 1889. — Książę Adam Lubomirski urządzał polowanie, które kilka dni trwało i bardzo świetnie się powiodło. Już w pierwszych dwóch dniach padło 30 lisów. W jednym miocie między trzema myśliwymi wyszło w przeciągu kilku minut ośm lisów, z których tylko jeden uszedł z życiem. W dwóch innych miotach na jednym stanowisku zabito po trzy lisy. Zając padł 115. Rogaczów ubito 7. Spokanych jeleniów, uciekinierów ze zwierzynca, nie strzelali myśliwi. Do dzików zabrano się szczególnie kółko tęższych myśliwych i upolowało dwie sztuki.

Z Jarosławia. Dnia 6. bm. w nocy wyjeżdżający pociąg kolejowy osobowy Nr. 5 najechnął jeszcze na stacyi na wozy umieszczone przy magazynie kolejowym na teje stacyi, przyczem uszkodzony został jeden wóz stacyjny. Zresztą nie było żadnego innego uszkodzenia. Najechnanie wydarzyło się wskutek złe ustawionej zwrotnicy i wskutek bardzo wielkiej mgły, która maszyniście zasłaniała wszelki widok nawet na kilkanaście kroków.

Sambor, 6. lutego (Koresp. *Gaz. Przemyskiej*). (E) Nędzne oświetlenie miasta, kiepskie bruki i chodniki i grożący zawaleniem ratusz, zniechęciły burmistrza tutejszego do postawienia na posiedzeniu rady w dniu 2. bm. wniosków na zaprowadzenie światła gazowego w rynku, urządzenie spacerów publicznych od poczty aż do realności Bukietyńskiego i naprawę gzymsów przy ratuszu. Burmistrz podniósł także myśl wybudowania nowej sali teatralnej i inne tym podobne wnioski mające na celu rozwój i podniesienie miasta. W radzie napotkał jednak na opozycję różnych Pinelesów i Eczkelesów, reprezentujących element wsteczny i wrogi postępowi, skutkiem czego nie powzięto żadnej stanowczej uchwały i odroczono posiedzenie na dzień 9. bm.

Karnawał u nas dość głuchy. Mamy jednak nadzieję, że brak zabaw wynagrodzi nam teatr polski, który przedstawienie pierwsze odbyło się już 4. bm. i teatr ruski pod dyktando p. Biberowicza przybywający w drugim tygodniu z Drohobycza na sześć przedstawień.

Początek bm. obfitował w różne wypadki. I tak w dniu 1. b. m. powstała w Drohobyczu pomiędzy pospółstwem żydowskim i żołnierzami bójka, w której żołnierz od pociągów wojskowych doznał ciężkiego uszkodzenia w głowę, zaś żołnierz 77. p. p. lekkiego obrażenia ciała. Obydwaj uszkodzeni znajdują się w szpitalu wojskowym.

Dnia 3. bm. utonął wracający z wesela podoficer 77. pp. skutkiem własnej nieostrożności, gdy przechodził przez lód na Dniestrze, który się pod nim załamał. — Michał Chmielec przedmieszczanin zrozpaczony śmiercią żony i dziecka strzelił do siebie w samobójczym zamiarze ze strzelby myśliwskiej i ranił się ciężko w bok prawy. — Na Wychylówce nastąpiła onegdaj między przemysłnikami, a wartownikami propinacji z powodu przemycania wódki prawdziwa bitwa. Nabrała ona takich rozmiarów, że do interwencji przyzwano posterunek żandarmerji. Rzadką płodnością odznaczyła się włośnianka z Kalinowa, Michałina Szalewicz, obdarzywszy swego męża w zeszłym tygodniu czworaczkami. Matka i czworaczki, same chłopcy, są zupełnie zdrowymi.

Influenza ustała zupełnie i przeniosła się do Drohobycza, gdzie z tego powodu szkoły ludowe i gimnazjum na 7 dni zamknięto.

Przewodnika przemysłowego, tygodnika przemysłowego, Nr. 5 z dnia 6. lutego 1890 ma treść następującą: 1.) Ekonomista polski o przemysle krajowym (dokończenie), 2.) M. Pilecki: Ogniotrwałe pokrycie dachów. — 3.) K. Wolniewicz Cukrownictwo. — 4.) Sprawy szkolnictwa przemysłowego. — 5.) Wyciąg (wózek) systemu J. Alais Amiot'a. — 6.) Kronika. — 7.) Zapiski bibliograficzne. — 8.) Feleton (Juliana Łętowskiego „Imieniny Marcinka”).

Zmarli. W Krakowie, Ludwika z hr. Potockich Siemichowska; w Madrycie, ks. Monpensier.

† **Feliks Józef Platowiec**, żołnierz wojsk polskich z r. 1830, urzędnik banku hipotecznego w Krakowie, zmarł tamże.

Dar. Cesarz ofiarował ze swej prywa-

tnej szkatuły 20.000 zł. na czesną Akademię umiejętności.

Miasteczko Jordanów nadało namiestnikowi Kazimierzowi br. Badiemu w dowód wdzięczności za niepospolite zasługi, około dobra miasta Jordanowa, obywatelstwo honorowe. Dyplom został wręczony namiestnikowi przedwczoraj przez osobną deputację.

W Wiedniu sale nowego ratusza były po raz pierwszy d. 6. b. m. otwarte dla przyjęcia u burmistrza Prixa. Obecni byli wszyscy wspólni i anstryaccy ministrowie, dygnitarze dworacy, reprezentanci władz wojkowych i cywilnych, duchowieństwo, liczni członkowie Izby panów, deputowani do Rady państwa, artyści, uczeni i pisarze, dalej przedstawiciele świata finansowego i autonomicznych korporacji. Wieczór był wspaniały i nadsł się znakomicie. Ogółem zapelniono salę 1.500 osób.

Uniwersytet w Turynie zamknięty został z powodu niepokojów studenckich.

W kopalni węgla w Abbersychan w Anglii nastąpił d. 6. b. m. wybuch gżów. Dotychczas odnaleziono 60 zabitych górników.

Nowela do ustawy o taksach woj-skowych, która będzie w Radzie państwa przedłożoną, znosi klasę 14 (1 zł.), tworzy klasę pośrednią o 8 zł., rozszerza taką ponad 100 zł. i zarządza fasze co trzy lata. Żądanie, aby gminom za pobór takoy woj-skowej wyznaczono wynagrodzenie, nie zostało uwzględnione.

Dział ekonomiczny.

Zaraza bydła. Rząd krajowy w Solnogradzie (Salzburgu) rozporządził z powodu wprowadzania w najnowszym czasie bydła węgierskiego wprost do Solnogradu, a gdy także zmierzonom jest wprowadzanie bydła rogatego wprost z Galicji, rozciągnięcie przepisów o zarazie także na transporty przewozu bydła z Czech i wiedeńskiego targu (St. Marx) do Solnogradu, niemniej i na transporty bydła rogatego, owiec i kóz, przybywające wprost z Węgier lub Galicji.

Dozwolonym jest przeto bezpośredni przywóz zwierząt rzeźnych z miejsc wolnych od zarazy w Węgrzech i Galicji tylko przez Solnuburskie stacje kolejowe, w Solnogradzie: Hallein, St. Johan u. P. i Zell am See na bezwzględną rzeź w tych miejscach przeznaczone; przewóz zaś bydła rogatego, owiec i kóz do innego użytku lub handlu jest całkowicie wzbroniony.

Przekroczenia tego zarządzenia będą karane.

Kącik humorystyczny.

Pieśń o naszym grodzie.

VII.

Teraz wyteż słuch i oczy,
W cudne wiodę cię krainy
Ghetta obraz się roztoczy,
Odbłask dawnej Palestyny.

Tu potomek po Jakobie
Rozsiadł się na własnej grzędzie,
Aryczyków drze i skubie
Jako pogan w każdym względzie,
A choć Ghetto to niezdrowe
Krew mu w żyłach w wodę zmienia,
Ma własności bakcylowe.
Jak niezmiarka się rozplenia.

W miasta sercu, środku samym,
Stek zaułków takiej woni,
Że się kanał zda balsamem;
Przejścia bruk kuszlawy broni
I ściek pełen nieczystości,
Zakamarków tu bez lika.
Z stromych dachów pochyłości
Śmierć na ciebie zab wytyka;
Zimą bowiem śnieg i lody
Grozą członkom, grozą głowie,
Latem płyną na cię wody
Z inną ciężką po połowie,
Kiedy słotno, błoto płynie,
Co jak wrzód się straszny ropi,
W skwar człek znów w prochu ginie,
Nikt go nigdy nie pokropi.

Nad tym piekłem, prawdy słowa,
Miazm pełno, lub mikroby
I zaraza wciąż gotowa
Kopac rychło liczne groby.

Po co, pytasz, wrzód ten miastu?
Niech go asanacy zmiecie!
Jako rzadkość, dla kontrastu
Chowa go magistrat przecie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Drobne ogłoszenia.

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcy lub zatrudnienia u adwokata. Próby pisma o udanie przesyła, łaskawe względy przyjmując administracya „Gazety Przemyskiej.”

Do wynajęcia każdego czasu i pokój o pierwszym piętrze w Zakładzie sierót na Maizcu.

